

24 maja 2011



Chłop Roku z gminy Tuczępy

Toczenie dwóch drewnianych kół, układanie balików ze słomy na dystansie 20 metrów, śpiew, taniec regionalny, poetycki opis własnej gminy – takie m.in. konkurencje bawiły publiczność 8 maja w Raławicach podczas XVII Wyborów Chłopa Roku. U stóp pomnika Bartosza Głowackiego stanęło w szranki dziewięciu śmiałków delegowanych przez Izby Rolnicze z województw lubelskiego, świętokrzyskiego, łódzkiego, śląskiego, pomorskiego i małopolskiego. Bezkonkurencyjny okazał się Jan Arendarski z miejscowości Góra w gminie Tuczępy, przedstawiciel Świętokrzyskiej Izby Rolniczej. Jaki jest na co dzień Chłop Roku? Czym się zajmuje?

Życiowy optymista

Już pierwszy kontakt z panem Janem zapowiada, że jest osobą pozytywnie nastawioną do życia i ludzi. Uśmiechnięty, dowcipkujący, wspaniały gaduła z ogromnym dystansem do samego siebie. – Jestem teraz jak Miss Polonia! Żadnej odpowiedzialności, żadnych obowiązków, a tylko splendory, sława i wywiady! Nic nie muszę robić! – śmieje się od ucha do ucha Chłop Roku.

W rzeczywistości całe życie ciężko pracował i nadal pracuje. Jest delegatem Świętokrzyskiej Izby Rolniczej w Kielcach z powiatu buskiego, a od dwóch kadencji pełni funkcję członka Zarządu Okręgowego Związku Plantatorów Tytoniu w Kielcach. Jak mówią mieszkańcy gminy Tuczępy, pan Jan chętnie udziela się społecznie; służy swoją radą i pomocą, przed sześciu laty był inicjatorem uruchomienia Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych w Jarosławicach, brał czynny udział przy budowie remizy w Górze. Zająć mu nie brakuje. Ma 56 lat i wraz z równie sympatyczną jak on sam żoną Bożeną od 26 lat prowadzi 5,5-hektarowe gospodarstwo rolne. Uprawia 2,5 ha tytoniu i 1,5 ha grochu. Jednocześnie, od 1980 roku jest pracownikiem PKP, gdzie zajmuje stanowisko starszego rewidenta technicznego wagonów.

Godzenie pracy na roli z obowiązkami na kolei jest trudne, ale konieczne – samo gospodarstwo nie jest wystarczającym środkiem utrzymania. – Uprawa tytoniu jest bardzo pracochłonna, a do tego dość ryzykowna. Przyjdzie gradobicie i jest... po tytoniu – opowiada pan Jan – Dojrzewające liście rwie się przez dwa miesiące, mniej więcej od 15 lipca do około

20 września więc jesienią kręgosłup wygląda jak znak zapytania. Sami nie dalibyśmy rady, dlatego do zbioru konieczne jest najmowanie ludzi. Kiedyś hodowaliśmy z żoną krowy, ale zdecydowaliśmy się w końcu na tytoń. Niezdrowy? Pewnie, że niezdrowy! Jak diabli! Swoją drogą, zapali pan? – znów się śmieje wyciągając otwartą paczkę papierosów.

Jak mówi, najważniejsza w życiu jest uczciwa praca i zgoda w rodzinie. Gołym okiem widać, że w rodzinie Arendarskich nie brakuje ani jednego, ani drugiego; z żoną mają za sobą 31 lat małżeństwa i wychowali trójkę dzieci – Monikę, Pawła i 22-letniego Piotra, który szykowany jest na sukcesora gospodarstwa.

- Dla mnie bardzo ważny jest też humor, optymizm i wspólna zabawa – dodaje – Zresztą chyba dlatego wybrałem się do Raławic...

Wywijał jak dwudziestolatek!

O tym, że pojedzie na zawody do Raławic, dowiedział się... tydzień wcześniej. – Byłem akurat w Izbie Rolniczej w Busku na zebraniu i zaproponowano mi udział. Długo nie myślałem. Raz kozie śmierć – będzie przynajmniej trochę śmiechu! I pojechaliśmy – opowiada.

Ale zanim pojechali, należało się do zmagania odpowiednio przygotować. A czasu było mało. Zorganizował więc szybko drużynę w której znalazło się czterech wytrawnych muzykantów i... partnerka do tańca, sołtys wsi Wierzbica – Maria Misterkiewicz. Dlaczego w tańcu nie towarzyszyła mu żona? – Oczywiście pojechałam z mężem na wybory do Raławic, ale ja niespecjalnie lubię publicznie występować. Trochę mnie to peszy. A z drugiej strony pani Maria świetnie tańczyła – mówi skromnie Bożena Arendarska.

Odbyli więc z partnerką oraz orkiestrą dwie godzinne próby i... pojechali. Pojechali, co podkreśla pan Jan, w bardzo okazałej grupie: – Reprezentacja gminy Tuczępy była bardzo silna. Kibiców miałem wspaniałych, bo do Raławic pojechało nas ponad 40 osób. Z przedstawicielami Izby Rolniczej, sekretarzem gminy, mieszkańcami, a nawet wójtem naszej gminy Markiem Kaczmarkiem, który wybrał się razem z żoną. Zresztą Markowi Kaczmarkowi należą się wielkie podziękowania – właściwie na każdym kroku ściśle współpracowaliśmy przy organizacji wyjazdu i całego przedsięwzięcia, a wójt udzielał wszelkiej możliwej pomocy.

8 maja podczas wyborów Chłopa Roku miał ośmiu konkurentów do tytułu. Wszyscy występowali w strojach regionalnych, a jednym z zadań było właśnie fachowe opisanie przywdziewanego stroju i historii jego pochodzenia. Były także dwie konkurencje sprawnościowe: toczenie drewnianych kół i układanie balików ze słomy. W tej drugiej mieszkaniac powiatu buskiego zajął pierwsze miejsce.

Ale prawdziwie bezkonkurencyjny był w tańcu! – Po zakończeniu przypadkowo usłyszałem

rozmowę dwóch członków jury. Jeden mówi do drugiego: "Z takim brzuszyskiem, a wywija jak dwudziestolatek, to jak on tańczył 30 lat temu?!" – znów się śmieje Chłop Roku.

Bardzo dobrze wypadły też przyspiewki, a publiczności szczególnie przypadł do gustu fragment:

*Tuczępy, Tuczępy na górecce stoją
Silne wiatry wieją – one się nie boją*

*Tuczępy, Tuczępy szerokie jak ława
Jeszcze drugie tyle – byłaby Warszawa*

*Tuczępy, Tuczępy – piękna okolica
Gdyby nie stodoły, byłaby stolica.*

Prawdziwą furorę wywołała wierszowana, najeżona humorem, opowieść o gminie Tuczępy:

*(...) W gminie Tuczępy mieszkam sobie
i tak właściwie nic nie robię.
Z Unii dopłaty pobieramy
a pola stoją ugorami*

*W polu się robić nie oplaca.
Zresztą za ciężka to jest praca.
Lepiej narzekać i biadolić,
niż świnie chować, krowy doić.*

*Trochę truskawek i ziemniaków,
zagonek zboża dla kurczaków,
no i tak leci, dzięki Boże
jak babcia rentą nas wspomůže (...)*

*Trochę się tutaj nagadałem,
to pochwalilem, to narzekałem,
ale ogólnie w gminie Tuczępy,
to naród mądry jest, nie tępy (...)*

Swój chłop!

Wszyscy uczestnicy XVII Wyborów Chłopa Roku w Raclawicach traktowali tę imprezę jako okazję do dobrej zabawy, niemniej jednak na ostateczny werdykt czekali z napięciem. I

werdykt ogłoszono: Chłopem Roku 2011 wybrany został Jan Arendarski z Góry w gminie Tuczępy w powiecie buskim! Radość była przeogromna; po raz pierwszy w siedemnastoletniej historii raclawickich spotkań tym zaszczytnym tytułem wyróżniono mieszkańca naszego regionu. Natychmiast posypały się gratulacje: winszowały władze, winszowali mieszkańcy gminy, szef z lubelskiej PKP, natychmiast zadzwonił też syn z Anglii, który zmagania "chłopów na schwał" śledził z napięciem w internecie.

Jan Arendarski za zwycięstwo otrzymał też wiele nagród: pilarkę spalinową, ciągnikowy rozsiewacz do nawozów oraz kosiarkę do trawy, ale tę w podzięcie podarował swej partnerce od tańca Marii Misterkiewicz. Dodatkowo europoseł Czesław Siekierski ufundował panu Janowi i jego żonie wycieczkę do Brukseli.

W domu pana Jana zagościły też na stałe trzy okazałe puchary: Małopolskiej Izby Rolniczej, Wojewody Małopolskiego i ten najcenniejszy – Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Jak się czuje jako Chłop Roku 2011? – Już mówiłem: jak Miss Polonia! – znów żartuje Jan Arendarski – A tak poważnie: to była świetna przygoda, ale trzeba stać twardo na ziemi. Puchary, nagrody i gratulacje oczywiście cieszą, ale przyszła wiosna i... trzeba brać się do roboty!

Jak przyznają zgodnie mieszkańcy Góry, Chłop Roku jest osobą nie tylko bardzo pracowitą, ale i czynną, otwartą i lubianą w swoim otoczeniu, a do tego niezwykle zaangażowaną w sprawy wsi i lokalnej społeczności. Chłop Roku z gminy Tuczępy to po prostu... swój chłop!